Jednym z celów Wielkiego Jubileuszu, który przeżywamy, jest "emancypacja", czyli wyzwolenie ludzi dotkniętych niesprawiedliwością społeczną. Znakiem tego ma być ochrona słabych i uciśnionych. Do nich zaś Pismo Święte, tak Stary, jak i Nowy Testament, zalicza cudzoziemców, czyli emigrantów i imigrantów (Pwt 24, 17. 21; Mt 25, 35-43). Ich potrzeby są jednym z najbardziej "naglących problemów" współczesnego świata (R. Goldie).

W epoce dążenia do globalizacji społeczności ludzkiej mówi się o jednym świecie, ale faktycznie ten świat jest podzielony na bogaty i biedny, na "lepszy" i "gorszy". Już Papież Paweł VI zauważył, że emigranci żyją w najuboższym świecie. Dlatego nazwał ich "czwartym światem". Jest tak dlatego, że w ostatnim czasie migracje przybrały niekiedy "charakter nieludzki" (Jan Paweł II). To zjawisko jest przy tym mało znane, ponieważ emigranci są nierzadko zepchnięci na margines życia społecznego. Oni sami milczą i boją się upominać o swoje ludzkie prawa.

Wprawdzie dziś całe społeczeństwo przeżywa różnorakie problemy społeczno -ekonomiczne. Jednakże sytuacja emigrantów i imigrantów jest tu zdecydowanie pogorszona, bo jest niestabilna. Stąd wynikają dla nich problemy specyficzne, związane z życiem w obcym środowisku. Doświadczenie wskazuje, że najczęściej emigrują masy ludzi ubogich. W krajach rozwiniętych pragną one "zbierać okruchy spadające ze stołów dzisiejszych bogaczy" (Jan Paweł II). Wielu się to udaje, ale wielu innych pozostaje tam w sytuacji ewangelicznych Łazarzy.

Na społeczne ubóstwo emigrantów wpływa najpierw nie uregulowana sytuacja prawna. W kończącym się wieku, nazwanym "wiekiem uchodźców", tułały się niezliczone rzesze uchodźców i wygnańców. Aktualnie żyje ich w świecie około 27 min. osób. Ojciec św. nazwał ich położenie "największą ze wszystkich tragedii naszych dni". Obok uchodźców prawnych (de iure), którym przysługuje prawo azylu, a więc minimum opieki społecznej, coraz więcej jest uchodźców "faktycznych". Do tych ostatnich należeli też uciekinierzy z Polski w okresie solidarnościowym. Uchodźcy "faktyczni" są często zepchnięci poza nawias życia społecznego. Są rzeczywiście "ludźmi niczyimi".W niewiele lepszej sytuacji są imigranci nielegalni, których w świecie wciąż przybywa (blisko 20 min.). Wyspecjalizowani agenci handluj ą nimi jak "towarem". W niektórych krajach są oni tolerowani jako "rezerwa taniej siły roboczej". W innych zaś państwach żyją oni z piętnem "ludzi nielegalnych", którym w każdej chwili zagraża deportacja do krajów macierzystych.

O marginalizacji imigrantów świadczą wymownie ich zaniedbane "dzielnice". Często są to slamsy, baraki. Świeży przybysze żyją najczęściej "kątem" u innych. A nie brak i takich, którzy "śpią na ulicach pod kartonem" (Elżbieta K.).

Najtrudniejsza jest sytuacja "wyjściowa" emigrantów. Z powodu braku znajomości języka, kwalifikacji zawodowych i swego pochodzenia są oni dyskryminowani w dostępie do miejsc pracy. Otrzymują zwykle pracę najcięższą, "najbrudniejszą" i najmniej płatną. Bardzo wielu pracuje "na czarno". W wypadku redukcji zatrudnionych, oni pierwsi stają się jej ofiarami. Dlatego wśród imigrantów istnieje najwyższy odsetek bezrobocia.

Wielu emigrantom, zwłaszcza nielegalnym, brakuje zabezpieczeń społecznych (ubezpieczeń, rent i emerytur). Nie mają oni regularnej opieki lekarskiej i sanitarnej. Nie wszyscy mają możność korzystania z instytucji opiekuńczych, a zwłaszcza ze szkół czy odpowiednich dla nich

miejsc kultu religijnego.

To wszystko jakoś pomniejsza godność ludzką emigrantów. Jako jednostki i grupy społeczne żyją oni w sytuacji upośledzenia społecznego. Z reguły znajdują się na najniższym szczeblu drabiny społeczno-ekonomicznej.

Tę sytuację pogarsza niechętna lub nawet wroga opinia publiczna. W miejscowej społeczności utrzymują się bowiem różne formy neorasizmu i ksenofobii. Ksenofobia, czyli lęk i wrogość wobec "obcych", jest zjawiskiem starym. W nowoczesnych społecznościach ten przesąd odżywa i jest podsycany przez różne fałszywe ideologie. Chcą one uczynić imigrantów "kozłami ofiarnymi", ponieważ właśnie na nich zrzuca się odpowiedzialność za występujące w kraju trudności. W ten sposób emigrantów często się dyskryminuje i izoluje społecznie. Nierzadko się nimi pogardza, a niekiedy stosuje się wobec nich przemoc (np. ataki na domy azylanta).

Gorzka prawda o "czwartym świecie" odnosi się głównie do nowej fali emigracyjnej. Polscy emigranci przeżywali ją 100 lat temu w USA, 80 lat temu we Francji, przed 50 laty w Wielkiej Brytanii czy Australii. Stopniowo jednak przedzierali się oni poprzez doświadczenia i trudności. Zmierzali ku czemuś lepszemu. Doświadczony emigrant umie wspaniale opowiedzieć (świadczą o tym pamiętniki emigrantów!) swoja emigracyjną drogę, która prowadziła od początkowej gehenny do stopniowego awansu ekonomicznego, zawodowego i społecznego.

Na "palący problem emigracyjny" zwracają dziś większą uwagę poszczególne państwa i

społeczność międzynarodowa. Podpisywane są konwencje, umowy i porozumienia międzynarodowe. Zmierzają one do ochrony ludzkich praw emigrantów i mniejszości narodowych. Jednakże normy prawa nie likwidują automatycznie bolesnych sytuacji tych ludzi. "Sytuacje nieludzkie" nie znikają szybko i całkowicie.

Problem "czwartego świata" jest bowiem zakorzeniony w mentalności ludzi i obyczajowości społecznej. Stąd Kościół, który stale był solidarny z emigrantami, dziś "otwiera się całkowicie na złożoną i zróżnicowaną rzeczywistość świata migracji" (Jan Paweł II). Wszyscy chrześcijanie mają moralny obowiązek podejmować różnorakie działania ewangelizacyjne i promocyjne (wspierające i ochronne) wobec emigrantów, imigrantów i mniejszościowych grup etnicznych.

Najważniejsza w tej dziedzinie jest zmiana postaw ludzkich. Trzeba usuwać ksenofobię, która godzi w istotę wiary i miłości chrześcijańskiej. Równocześnie należy wszędzie rozwijać ksenofilię, czyli miłość do "obcych". Znakiem tego jest postawa braterstwa, solidarności i poszanowania każdego człowieka, niezależnie od jego pochodzenia i statusu prawnego. Żyjący w Średniowieczu św. Bernard, opat i doktor Kościoła, głosił zasadę, że w chrześcijaństwie nikogo nie można nazywać "obcym". Wszyscy bowiem ludzie są dla siebie braćmi w Jezusie Chrystusie. To Jest nauka ewangeliczna.

Na tle przedstawionej tu sytuacji zrodził się Ruch Apostolatu Emigracyjnego, który pragnie być jakby zarodkiem nowoczesnego społeczeństwa chrześcijańskiego. Społeczeństwa świadomego swej odpowiedzialności za ewangelizowanie emigrantów, a w tym także za promocję ich praw.

Ks. dr Józef Bakalarz TChr